

HENRYK SŁABEK

GOSPODARSTWO A MIEJSKI STATUS WYCHODźCÓW ZE WSI
 (PRZEGLĄD PROBLEMATYKI)

Najwyższe tempo migracji utrzymywało się w okresie 1946—1950 (tab. 1). Mimo to właśnie w latach pięćdziesiątych migracja stawała się bardziej powszechna w dwojakim znaczeniu: w sensie przestrzennym, ponieważ objęła również wieś ziem odzyskanych, i klasowym — bowiem w wysokim stopniu stała się udziałem

Tabela 1

Rozmiary i natężenie odpływu netto ludności ze wsi do miast w latach 1922—1938 i 1946—1960

Lata	Średnia liczba ludności wiejskiej (w mln osób)	Przyrost naturalny na wsi (w mln osób)	Odpływ netto ze wsi do miast (w mln osób)	Średni roczny odpływ ze wsi do miast (w mln osób)	Średni roczny odpływ ze wsi (w % średniej liczby ludności na wsi)	Odpływ netto ze wsi do miast (w % przyrostu naturalnego na wsi)
1922—1938	22,7	6,4	1,6	0,09	0,41	25
1927—1931	21,8	4,0	1,1	0,11	0,50	27
1932—1938	24,1	2,4	0,5	0,07	0,30	21
1946—1960	16,0	4,1	2,5	0,17	1,07	61
1946—1950	16,1	1,3	1,2	0,24	1,48	95
1951—1960	15,7	2,9	1,3	0,13	0,15	46

a — Średnia arytmetyczna stanu/na początek i koniec badanego okresu.

Źródło: Dane dotyczące lat 1922—1931: *Młodzież sięga po pracę*. Instytut Spraw Społecznych. Warszawa, 1938 i obliczenia własne M. Pohoskiego; dla lat 1932—1938 — M. Mieszczankowski *Struktura agrarna Polski międzywojennej*. Warszawa 1960; dla lat 1946—1950 Z. Smoliński, *Szacunek stanów i ruchu ludności w okresie 31 XII 1945 — 31 XII 1950 r.* Departament Statystyki Ludności, Badań Demograficznych i Zdrowotności GUS. Warszawa 1962, maszynopis; dla lat 1951—1960 T. Spiczynski, *Wewnętrzny ruch wędrowniczy ludności w Polsce po drugiej wojnie światowej*. Warszawa 1963, maszynopis w bibliotece SGPIŚ. Zob. M. Pohoski, *Migracje ze wsi do miast*. Warszawa 1963, s. 53. Inne liczby podaje M. Klimczyk (*Kierunki i struktura przestrzenna migracji wewnętrznych w Polsce w latach 1951—1975 [w:] Problemy migracji wewnętrznych w Polsce i ZSRR*. Warszawa 1978, s. 118 i 123): x — 1,048 mn, xx — 33 (szacunek M. Pohoskiego rzeczywiście wydaje się być zawyżony o około 10 pkt).

także rodzin posiadających większe gospodarstwa rolne. Problem współzależności między powierzchnią gospodarstwa a liczbą wychodźców i ich pozycją w mieście zdaje się zasługiwać na specjalne omówienie. I w tym wypadku nie mamy masowych — najbardziej wiarygodnych informacji statystycznych. Główne tendencje procesu dają się jednak określić dość wyraźnie już na podstawie badań reprezentacyjnych.

Tabela 2

Liczba wychodźców na 100 gospodarstw poszczególnych kategorii obszarowych w latach 1945—1970

Lp.	Powierzchnia gospodarstwa w ha	Liczba badanych gospodarstw	Liczba wychodźców		Liczba wychodźców na 100 gospodarstw	
			rodzeństwo i dzieci	tylko dzieci	rodzeństwo i dzieci	tylko dzieci
	Ogółem	2612	4145	1440	159	55
1	do 2	675	1034	361	153	53
2	2 — 5	1040	1704	568	164	55
3	5 — 10	786	1196	428	152	55
4	powyżej 10	111	211	83	190	75

Źródło: Obliczenia własne na podstawie ustaleń prac magisterskich przygotowanych w WSP w Kielcach pod kierunkiem naukowym dr. S. Iwaniaka.

W zbiorowości badanej w 1957 r. przez M. Pohońskiego udział migrujących dzieci w wieku 18—30 lat — w stosunku do ich ogółu w tym przedziale wiekowym w gospodarstwach poszczególnych kategorii obszarowych — kształtował się korzystniej dla rodzin małorolnych. Im gospodarstwo było większe, tym niższy był tak obliczony wskaźnik migracji. Przykładowo: z gospodarstwa o powierzchni 0,5—5 ha i 10 ha i więcej na 100 synów chłopskich migrowało odpowiednio 46 i 26 w rejonie środkowo-zachodnim oraz 32 i 29 w rejonie środkowo-wschodnim.

Inny obraz dawało porównanie liczby migrantów przypadających na 100 gospodarstw (tab. 2). Różnica między porównywalnymi grupami gospodarstw (czyli

Tabela 3

Nasilenie odpływu ludności z gospodarstw w latach 1945—1960

Województwo	Liczba badanych wsi	Badane gospodarstwa				Liczba osób, które opuściły gospod. w przeliczeniu na 100 gospodarstw			
		ogółem	0,5-3 ha	3-7 ha	7-14 ha	ogółem	w tym: gosp. o pow. (w ha)		
							0,5-3	3-7	7-14
Łódź	5	60	23	30	7	77	61	80	114
Kielce	12	143	77	59	7	66	42	86	143
Kraków	9	104	62	39	3	74	55	110	—
Rzeszów	9	106	74	32	—	62	49	38	×
Lublin	8	96	62	31	3	28	31	26	33
Warszawa	2	22	10	10	2	41	40	30	100
Ogółem	45	531	308	201	22	57	45	70	95

Źródło: F. Budzyński, *Odpływ ludności z przeludnionych rejonów rolniczych Polski*. „Więś Współczesna”, 1966, nr 1, s. 48—49.

drugą i czwartą) była korzystna dla rodzin pełnorolnych¹, wychodziło z nich więcej osób — od 16% (dzieci i rodzeństwo) do 36% (tylko dzieci). Analogiczną różnicę, tyle że jeszcze o większej skali, ujawniały również inne badania (tab. 3).

Wyniki obydwu badań wydają się być miarodajne przynajmniej dla terenów centralnych i południowo-wschodnich.

Nie jest wykluczone, że w województwach zachodnich i północnych, nad którymi analogicznych studiów nie prowadzono, sytuacja była nieco inna. Odchylenia wszakże, jeżeli w ogóle istniały, nie były najpewniej aż tak duże, by mogły zmienić ogólnokrajowy obraz procesów migracyjnych.

Według A. Wyderko, zdającego się potwierdzać sformułowane wyżej przypuszczenie, w większych gospodarstwach również przypadków migracji było najwięcej. W latach 1962—1967 średnio z co piątej rodziny rolniczej ktoś wyemigrował na stałe; w tym w grupach rodzin posiadających od 0,10 do 5 ha odsetek ten wahał się od 14 do 21, a w grupach od 15—20 ha — 27 do 29.

Formułując ogólną opinię A. Wyderko stwierdzał, że „proces migracji częściej obejmował osoby z większych gospodarstw, natomiast w mniejszych gospodarstwach bardziej było rozpowszechnione podejmowanie pracy zarobkowej”². Dyzma Gałaj, łącząc to zjawisko z nierównymi szansami w zdobywaniu kwalifikacji, pisał: „Formy odpływu są różne — z gospodarstw zamożniejszych siła robocza uzyskuje kwalifikacje i najczęściej definitywnie odchodzi do miast, natomiast ludność z gospodarstw uboższych podejmuje z konieczności pracę na najbliższym rynku pracy, nie zrywając ze swym gospodarstwem”³.

Przed wojną wyraźnie uwydatniła się pozytywna korelacja między możliwościami zdobycia wykształcenia przez dziecko chłopskie a zamożnością (wielkością gospodarstwa) rodziny, z której ono pochodziło.

W dostępie do szkoły wieś, jako całość, uzyskała po wojnie niekwestionowaną szansę. Ale wewnątrz klasy chłopskiej i w tym wypadku utrzymywały się pewne różnice. Synowie z biednych rodzin mieli gorszy start, bowiem brakowało często środków choćby na opłacenie internatu czy na zakup odpowiedniego przyodziewku. W takich wypadkach dorastające dzieci, nie mając właściwie wyboru, podejmowały pracę zarobkową. Na taką decyzję wpływały również przyczyny o charakterze kulturowym.

Rodzice mający się nie gorzej od innych, ale dawniej najbiedniejsi, mieli skromniejsze ambicje co do kształcenia dzieci. Ta dawna przysłowiowa biedota wiejska, przekształcając się w Polsce Ludowej w chłopów-robotników, pracowników PGR lub za sprawą reformy rolnej — w samodzielnych gospodarzy, szybko odrabiała dzielący ją dystans pod względem dochodów i materialnych warunków życia. Ciągłe jednak miała mniej szkoły i wiedzy. Pozycja ojców, stanowiąc punkt odniesienia, miała często znaczenie rozstrzygające, bowiem kariery dzieci tak w ich, jak i ojców przekonaniu — iść miały tylko o szczebel wyżej. Analfabetę czy pół-analfabetę już wykształcenie dziecka w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej mogło w pełni kontentować.

Granice poziomu wykształcenia, jakie zakreślali swym dzieciom pracownicy fizyczni PGR, parcelanci — byli robotnicy folwarczni i chłopci-robotnicy, wiązały się

¹ W gospodarstwach najmniejszych i na działkach, których liczba w okresie 1945—1970 najszybciej wzrastała, nieporównanie większa liczba małżeństw będąc w młodszym wieku nie miała dorosłych dzieci (potencjalnych migrantów). Por. M. Pohoski, *Migracje ze wsi do miast*. Warszawa 1963, s. 83.

² A. Wyderko, *Czynnik ludzki w rolnictwie chłopskim*. Warszawa 1973, s. 7.

³ Przedmowa do książki: *Chłoporobotnicy o sobie. Studium autobiograficzne*. Warszawa 1974, s. 7.

być może nie tyle z materialną sytuacją tych grup społecznych, co z ich aspiracjami i dążeniami.

O ile niższe wykształcenie miały dzieci pochodzące z trzech wspomnianych środowisk? Na podstawie dotychczasowych badań jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie nie sposób.

Nie rozporządzamy dokładniejszą statystyczną informacją o wychodźcach z rodzin chłopów i robotników rolnych. Z danych GUS zorientować się jednak można co do miejsca i charakteru pracy wykonywanej w 1972 r. przez ogół mężczyzn wywodzących się z dwóch wspomnianych grup społecznych.

W zawodach nie związanych z rolnictwem i leśnictwem pracowało odpowiednio 61% i 42,3% ogółu mężczyzn pochodzących z rodzin robotników rolnych i indywidualnych rolników⁴. Dla odmiany spośród 100 synów chłopskich zatrudnionych poza rolnictwem, ale tylko częściowo poza wsią, pracę umysłową wykonywało 18, a w przypadku synów robotników rolnych i leśnych — tylko 11 (35%). Wśród chłopskich synów o wiele więcej było inżynierów i techników, mistrzów, kierowników i dyrektorów⁵.

Tak wyraźne dysproporcje były oczywiście refleksem nierównego wykorzystania dostępu do szkoły i oświaty. Nierówność ta, aczkolwiek w skali złagodzonej, utrzymywała się jeszcze w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Ciekawe wyniki dały szerokie — i bodaj pierwsze tego typu — badania, którymi objęto te dzieci pracowników PGR, które w roku 1965 ukończyły lub miały ukończyć szkołę podstawową. Okazało się, że absolwenci szkoły podstawowej ze środowiska PGR mieli znacznie gorszy dostęp do szkół średniego szczebla niż przeciętnie młodzież wiejska. Spośród ogółu absolwentów szkół wiejskich i spośród tych absolwentów, będących dziećmi fizycznych pracowników PGR podjęło naukę w szkole średniej odpowiednio ok. 70% i tylko ok. 54%. Dystans, jaki dzielił dzieci chłopów i robotników rolnych, nie był zapewne aż tak wielki — bowiem wśród absolwentów szkół wiejskich było sporo dzieci robotników przemysłowych i inteligencji, które najłatwiej przekraczały próg szkoły średniej. Niemniej różnice musiały być znaczne. Ponadto co najmniej 30% młodzieży z PGR nie kończyło nawet szkoły podstawowej.

Łącząc relatywne upośledzenie dzieci pegeerowskich głównie z przyczynami o charakterze materialnym, S. Kowalik pisał: „W ostatnich latach przy ogromnym nacisku wężu demograficznego, zwiększono wydatnie liczbę miejsc w szkołach średniego poziomu, zwłaszcza zawodowych, w istniejących ośrodkach szkolnych, gdy tymczasem liczba miejsc w internatach wzrosła nieznacznie. Ten zespół przyczyn wpłynął właśnie na wzmożenie i wydłużanie się dojazdów. Negatywne skutki takich dojazdów w wynikach nauki i zdrowiu młodzieży są oczywiste. Przy tym ze stypendium korzystał tylko co 9 uczeń, przede wszystkim uczęszczający do szkół rolniczych. Taka pomoc jest niedostateczna wobec dużego odsetka młodzieży mieszkającej w internacie lub na stacji, zmuszonej z tego tytułu do ponoszenia znacznych kosztów. Nic więc dziwnego, że decyzje o niepodejmowaniu starania o przyjęcie do szkoły często motywowane są brakiem środków materialnych na ten cel” („Wiś Współczesna” 1966, nr 70, s. 108).

Nie mamy wiarygodnych informacji dotyczących bezpośrednio sytuacji wychodźców z rodzin chłopsko-robotniczych. Niemniej zaskakujące było stwierdzenie, że spośród kilkuset chłopsko-robotniczych pamiętnikarzy nikt nie odnotował przy-

⁴ Zob. K. Zagórski, *Rozwój, struktura i ruchliwość społeczna*. Warszawa 1978, s. 103. Autor wykorzystał badania GUS z 1972 r., którymi objęto 72 179 osób czynnych zawodowo w wieku 15—69 lat.

⁵ Ibidem, tabela A.2.

padku podjęcia przez kogoś z rodziny wyższych studiów⁶. Równie znamienny był związek zachodzący między powierzchnią gospodarstw a wykształceniem migrantów (tab. 4).

Tabela 4 przedstawia prawidłowość: im rodzina lepiej była zaopatrzona w ziemię, jeśli pominąć działki do 2 ha, tym wyższe wykształcenie zapewniała swoim członkom. W równym stopniu dotyczyło to dzieci i rodzeństwa gospodarzy, a ujawn-

Tabela 4

Gospodarstwo a wykształcenie wychodźców do miast

A. Bracia i siostry rolników — głów rodziny, którzy wyemigrowali w latach 1945—1970

Powierzchnia gospodarstwa (w ha)	Liczba zbadanych gospodarstw	Liczba wychodźców	Ogółem	Wykształcenie (w %)					
				podstawowe		średnie		wyższe	
				niepełne	pełne	niepełne	pełne	niepełne	pełne
Ogółem	2612	2705	100,0	8,8	34,7	23,8	23,6	3,0	6,1
do 2	675	673	100,0	15,2	36,7	15,1	23,8	4,0	5,2
2 — 5	1040	1136	100,0	7,8	33,6	31,1	20,6	1,7	5,2
5 — 10	786	768	100,0	5,9	36,5	22,0	24,8	3,8	7,0
powyżej 10	111	128	100,0	3,1	24,2	15,6	38,3	5,5	13,3

B. Dzieci głów rodzin, które wyemigrowały w latach 1945—1970

Ogółem	2612	1440	100,0	2,7	30,0	28,9	29,2	3,8	5,4
do 2	675	361	100,0	5,0	35,8	20,8	26,0	4,4	8,0
2 — 5	1040	568	100,0	1,9	35,6	33,3	22,2	3,1	3,9
5 — 10	786	428	100,0	2,1	19,2	31,3	39,0	3,3	5,1
powyżej 10	111	83	100,0	—	22,9	22,9	39,8	8,4	6,0

C. Rodzeństwo i dzieci razem

Ogółem	2612	4145	100,0	6,7	33,1	25,6	25,6	3,2	5,8
do 2	675	1034	100,0	11,6	36,3	17,0	25,0	4,0	6,1
2 — 5	1040	1704	100,0	5,8	34,3	32,0	21,1	2,1	4,7
6 — 10	786	1196	100,0	4,6	30,2	25,3	29,9	3,6	6,4
powyżej 10	111	211	100,0	1,9	23,7	18,4	38,9	6,6	10,5

Źródło: Obliczenia własne na podstawie ustaleń prac magisterskich przygotowanych w WSP w Kielcach pod kierownictwem naukowym dr. S. Iwaniaka.

niająca się różnica na korzyść właścicieli większych gospodarstw była bardzo wyraźna. Wśród członków rodzin posiadających ponad 10 ha było aż dwukrotnie więcej absolwentów szkół średnich i wyższych niż wśród osób z rodzin małorolnych (2—5 ha). Analogiczna różnica już między rodzinami sąsiadujących grup gospodarstw (2—5 i 5—10 ha) była również dość znaczna (ok. 42%).

Tabela zdaje się też potwierdzać opinię o znacznym niższym poziomie wykształcenia migrantów — dzieci chłopów-robotników. Rodziny posiadające do 2 ha, przecież w zdecydowanej swej większości dwuzawodowe, dawały w sumie lepsze wykształcenie młodzieży niż rodziny małorolne (2—5 ha), bowiem obok chłopów-robot-

⁶ *Chłoporobotnicy o sobie...*, s. 205.

ników skupiały one bodajże większość wiejskiej inteligencji, która sprawę szkoły w pełni doceniała. Mimo to porównanie pod względem wykształcenia wychodźców z gospodarstw karłowatych i z działek oraz z gospodarstw średnich i większych wypadało dla tych pierwszych bardzo niekorzystnie. Ponadto wśród tychże właśnie wychodźców było zdecydowanie najwięcej osób z nieukończoną szkołą powszechną (tab. 4).

Pewna nierówność startu, związana z niejednakowym poziomem wykształcenia, najpewniej znajdowała swoje odzwierciedlenie również w miejskim statusie migrantów.

Wydaje się, mówiąc ogólniej, że wychodźstwo z gospodarstw zamożniejszych (na ogół większych) było relatywnie bardziej korzystne zarówno dla wychodźców (łożenie znaczniejszych środków na ich wykształcenie, na wstępne zagospodarowanie się w mieście itp.), jak i — przynajmniej w drugiej połowie lat pięćdziesiątych — członków rodziny pozostających w gospodarstwie ze względu na szczególnie pożądaną jego niepodzielność. Obok obserwacji potocznej również wspomniane materiały ankietowe z kieleckiej WSP zdają się uwierzytelniać przypuszczenie, iż miejski status wychodźców (kwalifikacje, charakter wykonywanej pracy, sytuacja materialna itp.) w dalszym ciągu, choć nie tak mocno jak w latach czterdziestych,

Tabela 5

Gospodarstwo a pozycja wychodźców w miastach

A. Bracia i siostry rolników głów rodzin, którzy wyemigrowali w latach 1945—1970

Powierzchnia	Liczba zbadanych gospodarstw	Liczba wychodźców	Charakter wykonywanej pracy w mieście w 1977 r. lub w chwili jej zakończenia (renta); dane w %		
			ogółem	fizyczna	umysłowa
Ogółem	2612	2676	100,0	64,7	35,3
do 2	675	664	100,0	64,0	36,0
2 — 5	1040	1153	100,0	67,5	32,5
5 — 10	786	739	100,0	65,1	34,9
powyżej 10	111	120	100,0	40,0	60,0

B. Dzieci głów rodzin, które wyemigrowały w latach 1945—1970

Ogółem	2612	1430	100,0	61,2	38,8
do 2	675	352	100,0	61,4	38,6
2 — 5	1040	550	100,0	72,1	27,9
5 — 10	786	448	100,0	48,7	51,3
powyżej 10	111	80	100,0	55,0	45,0

C. Rodzeństwo i dzieci razem

Ogółem	2612	4106	100,0	63,5	36,5
do 2	675	1016	100,0	63,1	36,9
2 — 5	1040	1703	100,0	69,0	31,0
5 — 10	786	1187	100,0	58,9	41,1
powyżej 10	111	200	100,0	46,0	54,0

Źródło: Obliczenia własne na podstawie ustaleń prac magisterskich przygotowanych w WSP w Kielcach pod kierunkiem dr. S. Iwaniaka.

uzależniony był od majątkowego położenia ich rodziców i środowiskowo-rodzinnej tradycji (po 1955 roku zależność ta bodajże mocniej się uwidoczniła).

Charakter pracy, wykonywanej w mieście przez wychodźców z poszczególnych grup gospodarstw, różnił się zapewne dość znacznie. W każdym razie, gdyby uznać pracę umysłową jako bardziej cenioną od fizycznej, wówczas sytuację wychodźców z rodzin małorolnych (2—5 ha) należałoby sklasyfikować jako najmniej pomyślną. Natomiast migranci z gospodarstw większych, podobnie jak pod względem wykształcenia tak i w tym wypadku mieli pozycję korzystniejszą.

Wychodźcy z działek i gospodarstw karłowatych natomiast zajmowali miejsce środkowe, ale dzielący ich dystans, podobnie jak w przypadku wykształcenia, był wysoki (tab. 5).

Do dość odmiennych ustaleń i konkluzji dochodził M. Pohoski. Z analizy, którą objął on ogół badanych osób w wieku 18—59 lat — tj. zarówno mieszkających na wsi, jak i wychodźców — wynikało, że zaledwie w jednym rejonie (środkowo-wschodnim), i to tylko w odniesieniu do mężczyzn — wychodźców, istniała dodatnia zależność między powierzchnią gospodarstwa a wykształceniem. Natomiast w rejonach południowo-wschodnim, z którego właśnie pochodziły wyniki badań kieleckiej WSP i środkowozachodnim, „współczynniki korelacji były bliskie zera”⁷. Na tej podstawie, mimo podkreślenia na innym miejscu znaczenia czynników kulturowych, M. Pohoski stwierdzał: „Wychodźcy pochodzący z dużych gospodarstw mogą w większym stopniu liczyć na pomoc rodziny, a nawet na całkowite finansowanie ich nauki niż wychodźcy z gospodarstw małych. Z drugiej strony jednak pomoc państwa w postaci stypendiów, kursów przygotowawczych na wyższe uczelnie, itp. obejmuje przede wszystkim dzieci mało i średniorolnych chłopów. Jak można sądzić [...] czynniki te równoważą się w dużym stopniu tak, że trudno mówić o wyraźnie uprzywilejowanej pozycji jednej z badanych kategorii. W odróżnieniu więc od okresu międzywojennego, wielkość gospodarstwa posiadanego przez rodzinę (chłopską nie odgrywa dziś w zasadzie roli, jako czynnik określający możliwości zdobycia wykształcenia przez członków tej rodziny, zarówno zamieszkałych na wsi, jak i wychodźców do miast”⁸.

Według badań M. Pohoskiego, udział pracowników umysłowych wśród ogółu synów pracujących poza rolnictwem, wzrastał wraz ze wzrostem obszaru gospodarstw ojców również tylko w rejonie środkowowschodnim. W pozostałych dwóch rejonach związku takiego nie było.

Wywód M. Pohoskiego, odbiegający od dość powszechnego odczucia i wyników innych badań, brzmi chyba nazbyt optymistycznie. Nie wydaje się, aby już wtedy zaszczości sprzed 1939 r. nie wywierały wpływu; zapewne ich różnicujące działanie było jeszcze dość silne.

Nawet podcięcie egzystencji największych gospodarstw nie musiało osłabiać odpływu z nich młodzieży do szkół. Z Poznańskiego na przykład w okresie 1951—1955 ciągle donoszono o faktach odwrotnych. Właściciele nawet mocno osłabionych gospodarstw wielkorolnych, chcąc za wszelką cenę asekurować się na przyszłość, ciągle znajdowali dość środków (pomoc krewnych, egzekwowanie wierzytelności, w ostateczności stopniowa wyprzedaż inwentarza itp.), aby kierować do szkół stopnia ponadpodstawowego więcej z podrastających dzieci niż kiedykolwiek wcześniej. Już wtedy właśnie, jak wiadomo, z rodzin posiadających większe gospodarstwa nie-

⁷ Różnica być może stąd się wzięła, że w naszych badaniach jest uwzględniony dwukrotnie dłuższy okres. Ankietę kielecką wypełniali nauczyciele, studenci w gromadach dobrze sobie znanych (w miejscach swego zamieszkania), a więc może i dokładniej. Co najważniejsze, M. Pohoski ujął wykształcenie wszystkich młodych, a w naszej tabeli uwzględnieni są tylko wychodźcy.

⁸ Pohoski, op. cit., s. 118.

rzadko migrowały (w latach 1949—1955 uciekały) do miast wszystkie dzieci. Materialne możliwości biedaka jeszcze z przedwojennym stażem na ogół nadal ustępowały możliwościom właściciela większego, nawet tego podupadającego, gospodarstwa. A nierówność startu dzieci powodowana zaszłością natury kulturowej była tym bardziej oczywista.

Spróbujmy z kolei scharakteryzować niektóre konsekwencje dla rolnictwa i rodzin chłopskich wychodźstwa lub, gdzie to będzie konieczne, obydwu rodzajów migracji łącznie potraktowanych.

W latach pięćdziesiątych, zależnie od przyjętych kryteriów szacowano przeludnienie agrarne na 0,5 — 1,5 mln osób. Najbardziej godne uwagi były szacunki oparte na ocenach samych rolników. Ujawniły one wielką zmianę, jaka i w tym wypadku dokonała się w powojennym okresie. W odpowiedzi na pytanie postawione w r. 1934 i 1967, odpowiednio 38,1% i tylko 6,2% rolników stwierdzało w swoim gospodarstwie wolną (zbędną) siłę roboczą. Wedle tej metody naliczono w latach trzydziestych i sześćdziesiątych odpowiednio 2,4 mln i 222 tys. ludzi zbędnych. Niemniej charakterystyczna była odmiana, że akurat odwrotnie niż przed rokiem 1939 względne przeludnienie najłatwiej było odczuwane w gospodarstwach małych (tab. 6).

Tabela 6

Gospodarstwa mające zbędną siłę roboczą w opiniach ich użytkowników w latach 1934 i 1967

Grupy gospodarstw według powierzchni (w ha)	Liczba gospodarstw zbadanych w roku		Odsetek gospodarstw w których są zbędni w roku	
	1934 ^a (KER) (IGS)	1967 (IER)	1934 ^a (IGS)	1967 (IER)
Razem	4738	13 471	38,1	6,2
do 2 ha	1388	4 147	52,0	4,1
2 — 5	1523	3 831	36,1	6,2
5 — 10	1218	3 404	31,4	5,0
10 — 20	482	1 897	26,1	7,2
20 i więcej	127	192	17,3	3,7

a — L. Landau, J. Pański, E. Strzelecki, *Bezrobocie wśród chłopów*. Warszawa 1939, Instytut Gospodarstwa Społecznego, s. 43. Podaję wg ustaleń Wyderko, op. cit., s. 148.

W II Rzeczypospolitej wreszcie pląga bezrobocia dotykała młodzież. Odsetek osób zbędnych w wieku 14—59 lat wynosił 29,9% i w grupie 18—22 lat — 55; w grupie 23—24 lat — 49,1%. Przy tym wskaźniki bezrobocia były najwyższe wśród młodych z rodzin małorolnych. Dla odmiany w końcu lat pięćdziesiątych wśród utrzymujących się wyłącznie lub głównie z rolnictwa relatywnie najwięcej osób starszych było właśnie w rodzinach posiadających gospodarstwa karłowate i częściowo małorolne. Tam przynajmniej, gdzie zarobkowanie poza gospodarstwem występo-

⁹ L. Landau, J. Pański, E. Strzelecki, *Bezrobocie wśród chłopów*. Warszawa 1939, Instytut Gospodarstwa Społecznego, s. 83.

wało powszechnie, w gospodarstwach drobnych znajdowało się mniej młodych ludzi zbędnych niż w innych kategoriach gospodarstw. Dotyczyło to obok rejonów przemysłowego i opolskiego, także obszarów południowo-wschodnich, które przed wojną zaliczały się do najbardziej przeludnionych i biednych.

Odpyły ludności chłopskiej do pracy w pozarolniczych działach gospodarki narodowej — a także mnożenie się liczby gospodarstw — sprawiały, że liczba osób, dla których główne źródło utrzymania stanowiło gospodarstwo, kurczyła się w wyjątkowo mocnym tempie. W porównaniu do stanu z 1931 r. osób takich, przypadających przeciętnie na 1 gospodarstwo było mniej w 1950 r. o z górą 20%, a w dziesięć lat później już o 30%. Największą ulgę odczuła przeciętna rodzina drobnorolna (do 5 ha), która w 1960 r. dawała utrzymanie ze swojego gospodarstwa niemal dwukrotnie mniejszej liczbie swych członków niż przed 30 laty (tab. 7).

Tabela 7

Liczba osób w gospodarstwach rolnych stanowiących ich główne źródło utrzymania

Lata	Ogółem	W gospodarstwach o powierzchni ogólnej (w ha)				
		do 2	2-5	3-10	10-15	15 i więcej
1931	4,9	4,0	4,9	5,5	5,8	5,9
1950	3,9	2,8	3,7	4,3	4,6	4,8
1960	3,4	2,0	3,1	4,0	4,6	4,8

Źródło: Obliczenia Z. Adamowskiego i J. Lewandowskiego, dokonane na podstawie danych NSP (*Rolnictwo polskie w dwudziestopięciolecie*. Warszawa 1970, s. 201.

Wychodźstwo i zarobkowanie, obok uwolnienia gospodarstw od nadwyżek siły roboczej, powinny były chronić ich strukturę przed degradacją. Wobec kurczenia się młodzieżowej zbiorowości chłopskiej utrzymującej się tylko z rolnictwa stałby nacisk na podział gospodarstw. Ich rozdrabnianie się, zresztą w rosnącej liczbie wypadków sztuczne („ewidencyjne”), temu stwierdzeniu nie przeczyło, bowiem w kierunku negatywnym działały przyczyny inne. W następstwie wychodźstwa powiększał się też fundusz gruntów wolnych, choć proces ten nie był już tak dynamiczny i znaczący, jak wcześniej.

W latach pięćdziesiątych przemianom łagodzącym stan agrarnego przeludnienia na wsi ziem dawnych na ogół nie towarzyszyła redukcja liczby indywidualnych gospodarstw, bowiem wtedy — w odróżnieniu od okresu 1945—1947 — już tylko w nielicznych wypadkach opuszczały wieś kompletne zespoły rodzinne¹⁰. Zwalnianie gruntów, które mogły być wykorzystane na powiększenie powierzchni gospodarstw, dokonywało się przede wszystkim na zasadzie dopasowywania do siebie podstawowych składników gospodarstwa: ziemi i siły roboczej oraz ziemi i innych środków produkcji.

¹⁰ Według badań F. Budzyńskiego — badając jedynych tego typu ze wsi 6 województw ziem dawnych wyemigrowało w latach 1945—1960 około 10 rodzin w przeliczeniu na 100 gospodarstw znajdujących się w badanych wsiach na początku lat sześćdziesiątych. Rodziny te „udawały się przeważnie na ziemię zachodnie i północne oraz do miast” (op. cit., s. 50).

Nie wszystkie następstwa migracji służyły rozwojowi rolnictwa.

Wychodźstwo, w połączeniu z wydłużeniem się życia ludności chłopskiej, powodowało nadmierne starzenie się wsi. Migracja wahadłowa z kolei — w której w ogromnej większości przypadków uczestniczyli ludzie młodzi — jeszcze bardziej pogarszała sytuację.

Wśród utrzymujących się z pracy w gospodarstwach proces starzenia się postępował szybko naprzód. W 1960 r. niemal co czwarta osoba miała lat sześćdziesiąt i więcej, a kolejne ok. 28% osób osiągnęło 50—59 lat. Wchodziliśmy w okres, w którym główny ciężar rolniczej produkcji miał się kłaść na barki dzieci i ludzi starszych.

Ekonomiści będą mówić o zmianie jakości siły roboczej w rolnictwie.

Ubytek ludności i pogarszanie się jej struktury pod względem wieku kreowały z czasem problem niedoborów siły roboczej; oczywiście nie na wszystkich terenach występował on z jednakowym nasileniem. Rzecz zależała od tego, który z dwóch rodzajów migracji przeważał.

Nie wszyscy wychodźcy do miast zrywali swoje kontakty z rodzinnym gospodarstwem. Według badań A. Wyderko, jeszcze w latach sześćdziesiątych co szóste gospodarstwo korzystało z pomocy rodziny w wymiarze około 25 dni pracy w ciągu roku (w gospodarstwach wielkorolnych 34 dni). Była to pomoc cenna, bo przypadała zwykle na okres spiętrzonych robót (żniwa, wykopki, omłoty), ale oczywiście nie mogła się ona równać z udziałem w gospodarskich pracach członka rodziny, który do pracy zarobkowej poza gospodarstwem codziennie dojeżdżał.

O charakterze migracji, tak mocno w tym wypadku się liczącym, decydowała odległość od zakładów wytwórczych i miast. W rejonach uprzemysłowionych powszechniejsza była migracja wahadłowa (dojazdy) a w rolniczych — definitywna (wychodźstwo). Odpowiednio w tych pierwszych niedobory w zakresie rąk do pracy występowały w formach nieporównanie łagodniejszych niż w drugich. Z grubszą skrajnie różnicę zarysowały się między terenami południa i północy.

Wewnątrz województw i jeszcze mniejszych jednostek administracyjnych na zróżnicowanie zasobów siły roboczej wpływały dodatkowo — obok czynnika uprzemysłowienia i urbanizacji — struktura i charakter gospodarstw. Ze zrozumiałych względów niedobory pracy ostrzej były odczuwane w gospodarstwach większych (według ocen samych gospodarzy na 100 gospodarstw w poszczególnych grupach obszarowych odczuwało brak rąk do pracy: w grupie 2—5 ha — 24 gospodarstwa; 7—10 ha — 48; 15—20 ha — 65).

Charakter gospodarstw — czysto rolnicze (R), chłopko-robotnicze (RZ) i robotniczo-chłopskie (Z) — w zasadzie pokrywał się z ich podziałem według powierzchni. Toteż odczuwających brak siły roboczej gospodarstw rolniczych — względnie największych — było kilkakrotnie więcej (bo 47,7%, podczas gdy odpowiedni odsetek wśród gospodarstw RZ i Z wynosił 26,2 i 0,8)¹.

Niedobory pracy, niemal we wszystkich gospodarstwach ujawniające się tylko w czasie sezonów (żniwa, wykopki), można było łagodzić użyciem maszyn własnych lub wynajętych. Przy obfитоści sprzętu można by zrekompensować ubytki pracy żywej. Tak też się działo w rzeczywistości. Niemniej na niektórych terenach znaczna część wyludnionych gospodarstw nie znajdowała sił na rozwijanie produkcji (np. w Białostockiem).

Najtrudniejszą sytuację miało ok. 220 tys. gospodarstw bez następców. Nawet dwie osoby tracące z latami siły, nie były w stanie zapobiec upadkowi gospodarstwa, jeśli miało ono większą powierzchnię. Problem był tym poważniejszy, że ciągle narastał. Ale definitywna migracja do miast była tylko jedną z trzech przy-

¹ Wyderko, op. cit., s. 158.

czyn sprawczych. Z jej powodu nie miało następcy ok. 75 tys. gospodarstw. Pozostałe przypadki były rezultatem bezdzietności (ok. 70 tys.) lub przeniesienia się do innego gospodarstwa położonego zwykle we wsi tej samej lub sąsiedniej (ok. 75 tys.).

Sama likwidacja gospodarstw bez następców, w odróżnieniu od schyłkowej fazy gospodarowania, kosztów społecznych raczej nie przysparzała. Na początku lat sześćdziesiątych niemal całość zwalnianych gruntów na ziemiach dawnych przejmowały indywidualne gospodarstwa najczęściej na cele upełnorolnienia. Gorzej było na ziemiach zachodnich i północnych. Niemniej w całym kraju państwowe gospodarstwa zmuszone były przyjąć tylko co piąty zwalniany hektar.

Wedle dość zgodnego poglądu odpyw nadmiaru ludności ze wsi przeciwdziałał procesowi kumulowania się przyczyn zacofania i nędzy. Wychodźstwo oddziaływało pozytywnie na poprawę struktury agrarnej i wzrost dochodów, co dla rolnictwa i ludności rolniczej miało zasadnicze znaczenie. Równocześnie nie można przeoczyć pewnych zjawisk negatywnych wywoływanych głównie tym, że wieś opuszczali na stałe ludzie stosunkowo młodzi, wykształceni i zdolni.

Selekcja kadr wychodźczych o tyle była niekorzystna, o ile zaostrzała problem przepracowania i starzenia się wsi. Wychodźstwo sprzyjało postępowi, kreując zainteresowania techniką, ale jednocześnie opóźniało ono techniczną rekonstrukcję gospodarstw o tyle, o ile wskutek transferu wartości do miast (koszty kształcenia i wychowania, posag, spłata rodzeństwa) ograniczało inwestycyjne nakłady w rolnictwie. Oceniane ze stanowiska interesów rolnictwa i rolników, następstwa definitywnej migracji, choć w sumie pozytywne, jednoznaczne nie były. Inaczej było w przypadku ocen dotyczących karier wychodźców.

Prezentując dość powszechnie akceptowaną opinię, M. Pohoski pisał: „Wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą poza rolnictwem po wojnie umożliwił synom chłopskim zbędnym w gospodarstwie przejście do innej pracy. Z tego punktu widzenia można i należy mówić o ich awansie społeczno-zawodowym. Niewątpliwie bowiem przejście od «pozycji» bezrobotnego lub dorywczo pracującego w rolnictwie — pozycji, jaką wielu synów chłopskich musiałyby zajmować, gdyby nie znaleźli stałej pracy poza gospodarstwem — do pozycji chociażby niewykwalifikowanego, ale samodzielnego ekonomicznie pracownika fizycznego poza rolnictwem, można uważać za awans ekonomiczny i społeczny”¹².

A jak wyglądały dochody i społeczny prestiż wychodźców w oczach ich ojców? Pośrednią odpowiedź przyniosły niektóre badania przeprowadzone wśród ludności rolniczej w 1960 r. przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radiu. W hierarchii 21 zawodów uszeregowanych według kryterium dochodu, rolnik indywidualny właściciel średniego gospodarstwa zajmował — zdaniem ankietowanych — pozycję bardzo niską, bo dopiero dziewiętnastą; jedynie dochody niewykwalifikowanego robotnika rolnego oceniano jako wyraźnie niższe. Samodzielni gospodarze oceniali, że w porównaniu z ich dochodami na 100 wychodźców do miast w wieku 20—29 lat osiągało dochody wyższe 64, równorzędne — 34, niższe — zaledwie 2. Natomiast pod względem poważania społecznego wyższą pozycję miało 36%, równorzędną — 46% i niższą — 18% wychodźców¹³.

Jeszcze korzystniejsze wskaźniki dla wychodźców uzyskano na podstawie ankiety, w której pytano gospodarzy o ocenę sytuacji wychodźcy w stosunku do tej, jaką by on miał pozostając w gospodarstwie (tab. 9).

Odpowiedzi dotyczyły rodzeństwa zapytywanych gospodarzy, w wyższym więc stopniu były oparte na przesłankach konkretno rzeczowych niż odczuciach i o tyle

¹² Pohoski, op. cit., s. 182.

¹³ Ibidem, s. 183—192.

Tabela 8

Sytuacja brata (siostry) w porównaniu z tą, którą by miał(a) pozostając w gospodarstwie ojca (matki). Według oceny gospodarza (głowy rodziny) z 1977 r.

Miejsce zamieszkania brata (siostry) w 1977 r.		Ocena dotycząca liczby osób			
		ogółem	w tym:		
			sytuacja lepsza	sytuacja gorsza	sytuacja równorzędna
Miasto	liczba	2382	2213	39	130
	procent	100,0	92,2	1,6	5,5
Wieś	liczba	1849	679	171	999
	procent	100,0	36,9	9,2	53,9

Źródło: Na podstawie ankietowych badań 2 tys. gospodarstw przeprowadzonych w 1977 r. przez studentów kieleckiej WSP w 4 gminach Kielecczyny (Busko Zdrój, Małogoszcz, Raków, Skaryszew).

zapewne zaliczyć je można do bardziej miarodajnych. Wyjście z gospodarstwa aż w 93 wypadkach na 100 identyfikowane było z osobistym sukcesem i awansem. Zbieżność wyników obydwu badań trudno by było uznać za rzecz przypadku¹⁴.

*

Jeszcze w latach dwudziestych w kręgu spraw wychodźczych najbardziej namiętne spory toczyły się wokół perspektyw i uwarunkowań migracji. Tuż po wojnie światowej większość komunistów i socjalistów, zresztą nie tylko polskich, chłopskie przywiązanie do ziemi pojmowała niemal dosłownie. Według przewidywań ówczesnych ideologów partyjnych rozdział gruntów folwarcznych miał na długie lata odciąć dopływ ludności chłopskiej do miast i przemysłu. Jeszcze na początku lat pięćdziesiątych młodzieżowa organizacja prowadziła specjalny zaciąg chłopskich synów do robót górniczych. Werbunek ten rychło okazał się być echem dawnych teorii; rzeczywistość zmuszała do planowania i ograniczania masowego, żywiołowego pędu do miast. Dlaczego — czy gotowość do wychodźstwa była zjawiskiem nowym?

Lata trzydzieste i przykładowo pięćdziesiąte dzieliły różnice w zakresie nie postaw, lecz możliwości. Kiedy wygasła migracja wewnętrzna i zagraniczna, nieprzypadkowo niektóre hasła agrarystyczne były rekordy popularności. Młodzież, nie mając nadziei na wyjście poza wieś, szukała rekompensaty w idealizowaniu wiejskiego życia (związek z naturą, zdrowie moralne itp.). Była skora przypisywać stanowi chłopskiemu pierwsze miejsce w narodzie („żywią i bronią”). Tworzeniu rzeczywistości zastępczej — jak ktoś trafnie zauważył — towarzyszyło jednak nie poczucie siły, lecz słabość. Hałaśliwość bardziej zdradzała kompleksy i desperację niż pewność siebie. I chyba nie mogło być inaczej.

¹⁴ Odbiegające *in plus* wyniki badań Kieleckiej WSP dotyczyły terenów, które charakteryzowały się wielkim rozdrobnieniem gospodarstw. Natomiast gospodarstwa badane w 1957 r. przez IER były w sytuacji o wiele lepszej.

Za sprawą szkoły, a także całego systemu oświaty i informacji już dziecko chłopskie — na co wielokrotnie zwracał uwagę J. Chałasiński — znajdowało obraz miasta, który stawiał wieś w roli przysłowiowego kopciuszka. W mieście poczęło się i rozwijało wszystko co piękne i wzniosłe — muzyka, poezja, teatr, nauka. W mieście wytwarzano rzeczy albo cudowne (zabawki, rowery, piękne buty, ubrania), albo takie, które budziły trwożliwy szacunek (samoloty, dymiące lokomotywy). Miasto, ogromne i potężne, już w dzieciach budziło sprzeczne uczucia: jednocześnie zaciękało i peszyło. Był to rzeczywiście niezły przedsięwzięcie wiodący do późniejszych, już młodzieżowych, frustracji.

Po wojnie, która zapoczątkowała burzenie dawnych dystansów między miastem i wsią, zaczęły topnieć bariery łączone umownie z agraryzmem. Perspektywa życia miejskiego stawała się nęcąca i konkretna tym bardziej, że większość chłopów nie wykluczała nawrotu czasów dla wsi najgorszych. Jak słusznie zauważył K. Dobrowolski, chłop nie mógł z dnia na dzień zapomnieć tego, że na drabinie społecznej zajmował szczeble najniższe, a każdą chłopską próbę zmiany sytuacji na lepsze spotykały represje i jeszcze większy ucisk. Atrakcyjność miasta stawała się silniejsza niż kiedykolwiek przedtem.

Po roku 1948 zaistniał cały zespół nowych impulsów kreowanych przez zmieniający się stosunek państwa do rolnika i indywidualnego gospodarowania. Ilekroć perspektywa chłopskiego gospodarstwa zdawała się być zagrożona, tylekroć wzbierały wychodźcze nastroje. Sprawy kolektywizacji stanowiły jednak impuls przejściowy.

W całym powojennym okresie o gotowości do wychodźstwa decydowała różnica w warunkach życia. W Polsce jednak, inaczej niż w krajach wysoko rozwiniętych, liczyły się niemal wyłącznie dochody.

Również swoją pozycję w mieście oglądał wychodźca poprzez pryzmat zarobków. Wyższe dochody, bez względu na wysiłek a nawet zagrożenie zdrowia, w ocenie wychodźców i ich ojców były wystarczającym świadectwem społecznego awansu. Oczywiście z biegiem czasu, w miarę wzrostu zamożności, także kryteria awansu podlegały modyfikacjom.